Nr. 180. | Należytość pocztową opłacono gotówką. | Lwów, sobota 12 sierpnia 1922. | Rok V.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 850 Mk., z dostawą do domu 950 Mk., na prowincyi 950 Mk., za granicą 1000 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz nonpareil. 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 60 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 150 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 200 Mk. Za wiersz przed kroniką i repertuar 350 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 300 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 15 Mk. Za kupno, sprzedaż 20 Mk. Paski na str. tekst. u góry 250 Mk. u dołu 200 Mk. Za miejsca rezerw. 25 proc. drożej.
Ogłoszenia zagran. o 100 pr. drożej.

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. Tel. Nr. 24
Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski 40 Mk.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Zaostrzenie stosunków polsko-czeskich.

Po Sejmie.

WARSZAWA, 8. sierpnia.

Sejm się rozjechał. Ostatnie posiedzenie zakończone zostało burzą wewnętrzną, jaką posłowie socyalistyczni urządzili z racyi tego, że nie chciano odwołać 5-cio minutowego ograniczenia przemówień, gdy chodziło o tak ważną sprawę, jak Kasa Chorych, o której miał (lecz nie mógł) mówić poseł włościański Potoczek. Wiadomo, że włościanie do Kasy Chorych nie żywią miłości. Płacić na doktora dla parobka lub dziewki, tego jeszcze chłopski rozum pojąć nie może.

Pamiętne są dnie, kiedy na posiedzeniach komisyi sejmowej, gdy sprawę ubezpieczenia robotników rolnych rozpatrywano, chłopi wszyscy, jak jeden, począwszy od endeków, skończywszy na piastowcach, wołali: „nie chcema“. Wołali wyraźnie: „nie chcema!“ — a w krzyku tym który niemal nie doprowadził do „rękoczynów“ z przeciwnikami (nasi towarzysze) — czuć było, słychać było — ową potworną ciemnotę, którą kiedyś kapitalnie określił Daszyński, mówiąc pod adresem piastowców, że „czuć was jeszcze potem niewoli...“

Wieś polska zaprawdę jest jeszcze sobkowska. Na palcach można wyliczyć chłopskich altruistów. I aczkolwiek już dziś nie można twierdzić, jak przedtem, „byle polska wieś zaciszna, byle polska wieś spokojna“ — jednak wieś nasza to jeszcze taka gleba, strasznie niezaorany łan, często ugor, po którym z uporem zaczynają chodzić pługi z P. S. L. i Wyzwolenia, nasz czerwony pług — jeszcze nie zupełnie do orki na tym gruncie się nadaje. Wprawdzie posiadamy stosunki, wpływ na związki robotników rolnych, ale wszystko to jest jeszcze rzeczą słabą.

„Kapela“, jaką nasi posłowie, wespół z enpeerowcami, urządzili — zrobiła swoje. Poseł Potoczek mówić nie mógł, a p. Trąmpczyński nie wiedział co ze sobą i ze sejmem począć — aż wreszcie trzeba było posiedzenie przerwać i wydalić posła Libermana, jako najgorętszego muzykanta, na jedno posiedzenie...

Obecnie w sejmie — cisza. Wczoraj odbyła się ostatnia komisya, mianowicie wodna, pod przewodn. tow. Hausnera — i przyjęła ustawę wodną, mającą poważne znaczenie dla kraju, jako decydująca o losie komunikacyi kanałowej, która interesuje w pierwszym rzędzie państwa, mające z nami handlowe stosunki, uzależnione obecnie od odbudowy tego wszystkiego, co nam wojna zniszczyła i od rozbudowy tego, czego nam budować nie pozwalano w przeciągu stu pięćdziesięciu lat niewoli, której skutki do dziś czujemy we wszystkich dziedzinach życia polskiego. Ta niewola znieprawiła pokolenie, pozostawiła nas w tyle poza innymi i jeśli dała cokolwiek, co historya zapisze na korzyść naszą — to jedynie literaturę narodową, przesyconą męką i czarem cierpienia zbiorowego, które znalazło wyraz w poezyi naszych romantyków i ich spadkobierców — tragicznych Wyspiańskich i żałobą wiejących Żeromskich.

Następne posiedzenie sejmu ma być zwołane dopiero we wrześniu. Ale dziś, gdy to piszę, wieczorem, rozeszła się pogłoska, dotąd nie sprawdzona, że plenum ma być zwołane nie dalej, jak 16. b. m.

Podobno przyczyną tego ma być sprawa naszych granic wschodnich, co do których sejm, na żądanie Ententy, ma zabrać głos także.

Z racyi tego, jak powiadają, minister spraw zagranicznych ma wystąpić z odnośnem przedłożeniem.

Posłowie rozjechali się, a zwłaszcza szybko pędzili włościanie. Rzecz zrozumiała: wołają ich pola niesprzątnięte. Ale niemniej szybko popędzili ci, którzy wprawdzie nie mają co w polu zbierać, natomiast dbają o mandaty do przyszłego sejmu.

Endecya — sypie dolarami, jak z rogu, na którym widnieje dla umiejących czytać napis dobrze znany: „Bóg — Ojczyzna + Paderewski + Trąmpczyński + Korfanty (jest nas „500“) + przywiezione z Ameryki „oszczędności narodowe“ (z Białych Krzyżów, z hodowli kur pani Heleny, ze sprzedaży cudownych amuletów bogoojczyźnianych i t. p.).

„Piasty“ ruszyły z kopyta na wieś wilosową, ratajową walczyć o lepsze z tymi, co się o chłopa będą ubiegali.

„Wyzwolenie“ wydało mądrą odezwę, w której powiadają, że do przyszłego sejmu postarają się wprowadzić jaknajwięcej swej inteligencyi, mając na celu obsadzenie placówek sejmowych, komisyi i trybuny plenarnej.

Komuniści także szykują się do wyborów. Prowadzą agitacyę w rajonach fabrycznych. A posiadają pieniądz moskiewskiego pochodzenia, robią energicznie wcale niegorzej od endeków, którzy w pewnych punktach mają po kilku i kilkunastu nawet płatnych agitatorów.

Nasza partya przyznaje się otwarcie, że bogatą nie jest. Liczyć więc należy jedynie na ofiarność robotniczą, wreszcie na ten kapitał (marksowski), który stanowią wielkie hasła pracy i wyzwolenia z jarzma wszechwładnego, etgo rynkowego, kapitału.

Życzyć sobie można, aby P. P. S. do przyszłego sejmu mogła wprowadzić jak najwięcej elementu twórczego, ludzi z głowami, którzyby wzorem Daszyńskich i Diamandów mogli być inicyatorami pracy twórczej sejmu. A ten niezawodnie wzejdzie pod ogólnym znakiem człowieka fachowo, społecznie i politycznie, wykwalifikowanego, co potrafi być nie tylko statystą przy głosowaniach.

T. D.

—•••—

Możliwość przesunięcia terminu wyborów.

WARSZAWA, 10. sierpnia (Tel. wł.). „Przegląd wiecz.“ donosi: Wobec rozszerzanych przez prasę prawicową pogłosek o odroczeniu terminu rozpisania wyborów, stwierdzić należy, że pogłoski te na razie nie mają żadnej racyi.

Termin rozpisania wyborów zostanie ogłoszony w najbliższych dniach.

Podobno panuje przekonanie, że wyznaczenie przez sejm terminu wyborów na 5. listopada było nieodpowiednie i niezgodne z postanowieniami ustawy przechodniej, która **określenie terminu wyborów pozostawia władzy wykonawczej.**

Odnośną rezolucyę sejmową uważa się jako **desyderat** Sejmu a nie za bezwzględne postanowienie, obowiązujące rząd. Możliwe, że na skutek porozumienia stronnictw z rządem co do ustalenia aktu wyborczego **przesunięcie terminu wyborów nie leży poza zakresem możliwości.**

(Wiadomości te podajemy na odpowiedzialność wspomnianego wyżej pisma warszawskiego — Red.).

Ostrzejsza polityka Polski wobec Czech.

WARSZAWA, 10. sierpnia. (Tel. wł.). Poseł polski w Pradze Piltz przybył do Warszawy i konferował z min. spr. zagr. Narutowiczem.

Według zasięgniętych informacyi wobec stanowczego bojkotu przez Czechy praw polskich, także **ze strony polskiej zacznie się polityka ostrzejszego tonu.**

W kołach politycznych panuje przekonanie, że **próby ugodowe** z Czechami całkowicie **zbankrutowały,** wobec tego poseł Piltz ustąpi ze stanowiska.

Austrya oddaje się pod kuratelę koalicyi?

WIEDEŃ, 10 sierpnia (Pat.). „Deutsches Volksblatt“ dowiaduje się, że rząd austryacki wysłał do Londynu notę, w której **ofiarowuje rządom koalicyjnym administracyę Austryi** w razie jeżeli Austrya nie otrzyma natychmiast pomocy finansowej. Ta nota, jak podaje dziennik, wywołała w Londynie wielkie wrażenie. Wyrażano obawę, że później czy wcześniej z podobną propozycyą mogłyby wystąpić również i Niemcy.

—•••—

Premier zaznajamia się ze sprawami Gdańska.

WARSZAWA, 10 sierpnia (tel. wł.) Dziś popołudniu prez. ministrów **Nowak** przyjął komisarza polskiego w Gdańsku p. Plucińskiego, z którym odbył dłuższą konferencyę. Konferencya miała na celu zapoznanie się min. Nowaka ze sprawami Gdańska.

Posiedzenie delegatów Rady miejskiej

PODWYŻKA CEN GAZU.

Ciekawą pod względem formalnym sprawę rozpatrywano na wczorajszem posiedzeniu delegatów Rady miejskiej, które było zresztą bardzo nieliczne. Delegaci Rady są upoważnieni w czasie feryi załatwiać jedynie sprawy niecierpiące zwłoki. Wobec tego, że na porządek obrad przyszła wczoraj sprawa podwyżki cen gazu r. tow. Majewski wyrażał wątpliwość, czy delegaci Rady w liczbie 14 są kompetentni do uchwalania tak ciężkich spraw, jak podwyżka cen gazu, która obciąża tysiące konsumentów. Delegaci jednak uznali, że tę kompetencyę posiadają, bo podwyżkę cen gazu uchwalili.

Przed porządkiem dziennym wczorajszego posiedzenia, któremu przewodniczył prez. Neuman r. **Wereszczyński** przypomniał uchwałę Rady miejskiej o podwyższeniu opłat cmentarnych, podniósł jednak, że wiele osób, które przed tą uchwałą zamówiły pomniki lub grobowce poniosłoby bez własnej winy szkodę jeżeli dotychczas zamówienia nie zostały przez zarząd cmentarny wykonane. Wobec tego mowca wniósł rezolucyę, by prezydyum miasta w takich wypadkach liczyło stronom opłaty za grobowce i pomniki według dawnej, niepodwyższonej taryfy. Rezolucyę tę uchwalono.

Następnie r. **Philip** piętnował nieudołęstwo Komisaryatu dla zwalczania drożyzny, który od dwu miesięcy nic nie robi i domagał się we wniosku nagłym, by prezydyum zwróciło się do rządu z żądaniem

REAKTYWOWANIA KOMISARYATU DLA WALKI Z DROŻYZNĄ.

Tow. r. **Chrystowski** nawiązując do tej sprawy rzucił projekt, by dla wywarcia większego nacisku na rząd, prezydyum miata zainicyowało

ZJAZD MIAST I KOOPERATYW

celem wspólnej akcyi na polu aprowizacyi i zwalczania drożyzny.

Mówca zarzucał, że cała impreza z Komisaryatem walki z drożyzną była ze strony ówczesnego rządu nieszczera, bo gdy różne działy ministerstw działały bez przerwy mimo przesilenia, sekretaryat Komisaryatu dla walki z drożyzną przez cały ten czas nie robił nic. Tow. Chrystowski wskazał dalej na bardzo charakterystyczny objaw, że mianowicie do końca sierpnia mają kooperatywy i zarządy miast zwrócić wszystkie kredyty państwowe ale równocześnie spółki handlowo-rolnicze, a więc spółki producentów otrzymują od rządu pożyczkę 400 milionów. **Jednolita agresywna postawa zarządów miast i kooperatyw może wywrzeć silny wpływ na rząd.**

R. **Zawojski** domagał się, by miasto żądało zniesienia szkodliwego urzędu wywozu i przywozu oraz by interweniowało u rządu o utrzymanie zakazu wywozu zboża, tłuszczów, jaj itp.

Wnioski powyższe uchwalono. Inna rzecz, jaki będzie tego skutek.

Z porządku dziennego r. **Wixel** referował sprawę

PODWYŻKI CEN GAZU

motywując tego potrzebę nadmierną podwyżką cen węgla górnośląskiego. Mowca proponował **podwyżkę za metr kubiczny po 120 mk. dla motorów po 110 mk.**

Tow. **Majewski** protestował przeciw tej podwyżce ze względów formalnych i zasadniczych. **Mianowicie skonstatował brak kompletu na sekcyi finansowej,** która ten wniosek uchwaliła, dalej wyraził przekonanie, że nic nie stoi na przeszkodzie, by sprawę tę w najbliższych już tygodniach uchwaliła pełna Rada miejska.

Innego snać zdania była reszta delegatów, bo wielu opowiedziało się za podwyżką.

Tow. **Chrystowski** podniósł, że gospodarka gazowa powinna być tak prowadzona, by w zakładzie były zapasy węgla, wtedy nie byłoby się zaskoczonym podwyżką cen węgla. Nie koniecznie zresztą należy ratować się podwyżkami, gdy tymczasem można sięgnąć do kredytów bankowych.

W tej sprawie przemawiało jeszcze kilku mowców, poczem podwyżkę uchwalono w myśl wniosku referenta przeciw głosom radnych socyalistycznych.

Po referacie r. **Wereszczyńskiego** uchwalono przyznać komitetowi pomocy zdemobilizowanym oficerom subwencyę w kwocie 300.000 mk.

Załatwiono jeszcze parę drobniejszych spraw — poczem prez. Neuman posiedzenie zamknął.

Rząd włoski na usługach reakcyi.

Obstrukcya faszystów na posiedzeniu Izby.

RZYM, 10. sierpnia. (Pat.). Na wczorajszem posiedzeniu Izby de Facta wygłosił exposé, przyjęte ono zostało na ogół spokojnie. W chwili gdy premier mówił o wojsku, **faszyści urządzili owacyę pod adresem obecnych w loży przedstawicieli wojskowości.** Socyaliści zachowali się zupełnie biernie.

RZYM, 10. sierpnia. (Pat.). Popołudniowe posiedzenie Izby było **niezwykle burzliwe.** W czasie przemówienia deputowanego komunistycznego Beposi, który uzasadniał ostatni strejk, faszyści wszczęli wielki hałas, niedopuszczając komunisty do zakończenia przemówienia. Obstrukcya faszystów trwała przeszło godzinę. W ciągu tego czasu socyaliści zachowywali zupełne milczenie. Prezydent Izby de Nicola nie mogąc przywołać faszystów do porządku, zawiesił posiedzenie. Przerwa trwała godzinę. Opróżniono wszystkie trybuny z wyjątkiem prasowej. Po wznowieniu przemówienia deputowany Beposi dokończył swego przemówienia wśród bezustannych okrzyków faszystów. Zabrał następnie głos premier de Facta, protestując przeciwko mowie deputowanego komunistycznego, jako apoteozującej strejk. Mowa de Facty wywołała owacyę faszystów.

RZYM, 10. sierpnia. (Pat.). W. B. K. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby włoskiej deputowany Beposi oświadczył, że masy będą zmuszone bronić się z orężem w ręku. Przemówienie to wywołało wielką wrzawę wśród faszystów, którzy nie dopuścili do tego, aby Beposi dalej przemawiał. Jeden z posłów zagroził strzelaniem, o ile Beposi będzie chciał dalej mówić. Prezydent Izby przerwał wobec tego obrady, poczem zarządził opróżnienie galeryi.

—•••—

Poczta lotnicza Warszawa-Wiedeń.

WARSZAWA, 10 sierpnia (Pat.) Ministerstwo poczt i telegrafów komunikuje: Z dniem 10 b. m. wznowi ono pocztowo-lotniczą komunikacyę między **Warszawą—Wiedniem** a Budapesztem. Przeloty w obu kierunkach odbywają się codziennie. Opłata dodatkowa za przewóz wynosi **potrójną kwotę zwykłej należytości pocztowej** obliczonej według polskiej taryfy zagranicznej.

—•••—

Straszne skutki tajfunu.

LONDYN. 10 sierpnia Reuter. Jak donoszą „Times" z Hongkong, podczas tajfunu szalejącego koło Swatau **miało stracić życie 50.000 ludzi. Około 10 miast jest częściowo zniszczonych.**

—•••—

Konferencya londyńska.

GROŹBA ZERWANIA ROKOWAŃ LONDYŃSKICH.

PARYŻ. 10 sierpnia. (Pat.) Specyalny korespondent „Petit Parisien" donosi z Londynu, że L. George wyraził wczoraj wieczór z całą swobodą zdanie, iż zerwanie porozumienia jest prawdopodobne, o ile nie uczyniono. L. George wyraził to zdanie w wyniku rozmowy, a zwłaszcza oświadczeń Poincarego złożonych w czasie śniadania w ambasadzie, przy której to sposobności mówił premier francuski porownie o korzyści wypływającej ze swobody działania. Premier angielski miał dodać, iż zerwanie wywołałoby żal zarówno ze strony angielskiej jak i francuskiej, lecz ze względu na stanowisko zajęte przez Poincarego, nie wydaje się L. George'owi inny wynik możliwym jak tylko zerwanie. Informacye te zakomunikowano zresztą niektórym przedstawicielom prasy angielskiej.

—•••—

DELEGACI LONDYŃSCY O PUNKTACH FRANCUSKICH.

LONDYN, 10. sierpnia. (Pat.). Havas. (Godzina 22.40). Rzeczoznawcy finansowi zakończyli redakcyę sprawozdania, które zostanie złożone na jutrzejszem posiedzeniu konferencyi.

Wedle tego sprawozdania wszyscy delegaci doszli do porozumienia co do zastosowania następujących środków proponowanych przez Poincarego:

Komitet gwarancyjny pobiera **26 proc. dewiz zagranicznych** uzyskanych przez Niemcy za towary wywożone za granicę. Suma stąd uzyskana **wyniesie około 120 milionów marek w złocie.** Po zatem nałoży komitet **sekwestr na dochody z ceł niemieckich** obliczone na **300 milionów marek** w złocie. Rzeczoznawcy francuski, belgijski i włoski z wyjątkiem angielskiego przyjęli z pewnemi zastrzeżeniami projekt specyalnego **opodatkowania węgla** z niemieckich kopalń państwowych (podatek z ceł przyniesie **67 milionów)** oraz projekt rozszerzenia kontroli nad lasami państwowymi na lewym brzegu Renu.

PARYŻ, 10. sierpnia (Pat.). Havas donosi z Londynu: Sprawozdanie rzeczoznawców stwierdza **niedojście do porozumienia** w sprawie granic celnych nad Renem oraz kordonów celnych otaczających zagłębie Ruhry. Takie propozycye francuskie ustalono ze względu na trudności. Zestawienie ich w praktyce w ten sposób pomimo, wysiłków w kierunku pojednawczym mogłoby sprawę francuską doprowadzić do tego, że wbrew własnej woli Francya rozpocznie dzieło na własną rękę. W kołach przedstawicieli państw sprzymierzonych na konferencyi panuje pogląd, że w tym kierunku zarządzenia francuskie spotkałyby się w praktyce z wielkimi trudnościami.

Marchlewski na czele agitacyi antipolskiej

RYGA, 10 sierpnia. (Pat.). Do pism tutejszych donoszą, że prezes delegacyi sowieckiej dla prowadzenia układów z Japonią, Marchlewski, odwołany został z Dalekiego Wschodu. **Według tych informacyi ma on stanąć na czele agitacyi skierowanej przeciwko Polsce.**

Strejk robotników rolnych w Poznańskiem.

Od kilku dni trwa w całem Poznańskiem i na Pomorzu strejk robotników rolnych. Niemal na całym tym obszarze ustała praca. Strejk proklamowało Polskie Zjednoczenie robotników rolnych prowadzone przez N. P. R.

Płaca robotników rolnych stanowi zaledwie połowę poborów pobieranych przez robotników rolnych w b. Kongresówki, którzy je uzyskali w zbiorowej umowie zawartej przez klasowy związek w Warszawie. Ponieważ wówczas Zjednoczenie N. P. Rowskie nie chciało się do tej umowy przyłączyć, skazało robotników na nędzę i dzisiejszą ciężką walkę.

Próby ministerstwa pracy doprowadzenia do ugody pozostały bez rezultatu. Obecnie za pomocą wojska i aresztowań usiłuje się stłumić strejk. Na kilku folwarkach przyszło do strzelaniny, od której zginęło kilku robotników. Przeprowadza się masowo aresztowania, zamknięto sekretarza Zjednoczenia Ciszaka. Obszarnicy w swej zaciekłości wolą zaprzepaścić zbiory, niż zaspokoić żądania strejkujących.

—•••—

Endecya o czynie zbrojnym legionów.

Rocznica 6. sierpnia odbiła się w pismach endeckich wrzaskliwem echem. Roi się tam od insynuacyi, rzucanych nietylko na twórcę tej rocznicy Piłsudskiego, ale wprost na samą ideę walki o niepodległość. Czyn legionowy był niepotrzebny. Bo i po co? Warszawska „Gazeta poranna" zapewnia swoich czytelników, że

„jeśli w momencie likwidacyi wojny Polska należała do grona narodów zwycięskich — zawdzięcamy tzo przewidującej i wytrwałej polityce tych wszystkich ugrupowań polskich, w kraju i zagranicą, które politykę Komitetu Narodowego popierały. To też na kongresie wersalskim reprezentował Polskę nikt inny, jeno Dmowski i Paderewski".

Szkoda tylko, że to pisemko brukowe nie ma odwagi przyznać, że Polska powstała **wbrew zamierzaniom** i nadziei Dmowskiego i jego zwolenników, którzy jak przed obrazem świętym klękali przed odezwą Mikołaja Mikołajewicza, (car bardzo znacząco milczał), obiecującą zjednoczenie Polski pod berłem cara! Dalej Dmowscy i Grabscy w marzeniach swych nie szli. I gdyby nie błogosławieństwo losu, czy jak dla Rosyi przekleństwo, gdyby Rosyi nie była przeżarła gangrena, gdyby rewolucya nie była zmiotła carów, gdyby silna carska Rosya mogła dalej walczyć po stronie ententy, Polska byłaby się stała „zjednoczoną" prowincyą rosyjską, i żaden Lloyd George czy Wilson nie byłby pokierował sprawę polską wbrew woli Rosyi. A Dmowski był figurką zbyt sponiewieraną, by się z nim ktokolwiek liczył. Zbyt pamiętna jest jego haniebna rola w r. 1906, kiedy to ofiarny niósł swą pomoc carskiemu ministrowi Wittemu w zgnieceniu rewolucyi lub jego występ denuncyatorski w r. 1905, kiedy to w czasie wojny rosyjsko- japońskiej konspiracya polska próbowała porozumieć się z Japonią. Nawet zagranicą o takich rzeczach wiedzą.

Wogóle rola endecyi w czasie wielkiej wojny była tak haniebna, że lepiej, zaprawdę, żeby się nie brała do krytyki tej części narodu, która uznała, że jedynie czyn zbrojny jest drogą do wyzwolenia. Bo krytyka ta przynosi jej tylko kompromitacyę. Weźmy taki „Głos Narodu", który uroczystość 6. sierpnia, odważył się nazwać „galówką" i takie wysnuwa refleksye:

„Carska Rosya sławna była ze swych urzędowych galówek. Obecnie w Polsce ci właśnie, którzy wyśmiewali owe galówki, sami je urządzają".

Ależ organ „katolicki" sam siebie pobija. Właśnie w tych rosyjskich galówkach brali udział najbliżsi przyjaciele „Głosu Narodu" a ci „co je sami obecnie urządzają", nie tylko wyśmiewali je, ale mieli pogardę dla jej polskich uczestników.

To coś gorszego.

„Rzeczpospolita" lubi się bawić w statystykę i historyę. Nie posiada się z gniewu, że „w uroczystości prywatnej", jak odważnie nazywa rocznicę 6. sierpnia brał udział Naczelnik Państwa i ubolewa, że

„zaszczytu tego (udział Naczelnika Państwa) nie dostąpiły przecież żadne inne obchody i zjazdy żołnierskie; ani tych, którzy we Lwowie broń dla siebie, zamiast spokojnie ją „fasować" w magazynach austryackich (!) musieli sztuką po sztuce wyrywać z rąk ukraińskich; ani tych, którzy do Dowbora- Muśnickiego, czy Żeligowskiego, czy na Murman, daleko na obczyźnie, przebijać się musieli z narażeniem na śmierć okrutną z rąk band bolszewickich; ani wielu, wielu innych".

Jeżeli idzie o Lwów, to „Rzplta" skompromitowała się fałszerstwem, bo nikt inny, tylko Naczelnik Państwa udekorował osobiście miasto Lwów orderem „Virtuti militari" i brał udział w rocznicę odsiecia Lwowa.

„Rzplta" lubi nie tylko statystykę i historyę, lubi także denuncyacyę. Nie może denuncyować śladem Dmowskich przed pachołkami carskimi. Denuncyuje więc przed... ententą. Ten udział Naczelnika Państwa w uroczystości legionowej, to

„przecież to są rzeczy niesłychane! W ten sposób zwierzchnik polskiej armii przypomina światu, a szczególnie naszym Sprzymierzeńcom, to, o czem oni najchętniej chcieliby raz już zapomnieć: swoją rolę w czasie wojny, w obozie ich nieprzyjaciół".

„Rzplta" uważa, że rzesza legionistów w r. 1914 to jakaś trzoda barania, która nie zdawała sobie sprawy dokąd idzie, bo pisze:

„Ten bezkrytyczny sentyment zbiorowy, to pragnienie serdeczne przelewania krwi dla Polski tę tęsknotę za polskim mundurem **Józef Piłsudski wyzyskał w r. 1914 dla swoich planów**, aby się całemu narodowi narzucić **na dyktatora** (!) Dziś, tracąc oparcie w narodzie, do tego sentymentu zwraca się ponownie o pomoc(?)"

„Rzplta" rozprawia się z mową Naczelnika Państwa, wygłoszoną w Krakowie i zaczepia jego słowa: „...W zaborza austryackim i rosyjskim każdy wierzył swemu panu...", oraz ustęp o Radzie Stanu", którą Piłsudski nazwał „ślawetną". „Rzplta" twierdzi, że „jej" ludzie nie służyli „swemu panu" bo za „tę wiarę" byli więzieni i prześladowani.

Konia z rzędem temu, kto znajdzie endeka, który szedł w zaborze austryackim (przed wojną) przeciw woli Austryi, a w Rosyi przeciw woli carskiej.

A już co się tyczy Rady stanu, której Rzplta się tak wypiera, to przypomnieć się godzi, że z rąk rady regencyjnej, zabierali się endecy z Głąbińskim do rządzenia w Polsce, tylko wypadki z roku 1918 zmiotły ich z powierzchni.

FELIKS ZASAŃSKI. 20

Zmierzch króla stworzenia.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA.

Pochyliłem się nad nim i pocałowałem go w czoło...

— Hulają szatani w wozach piekielnych... Dyabeł światu panuje i zakrywa przed niebem piekło na ziemi! — szepnąłem do ucha obłąkanemu.

Powstałem. Zacisnąłem pięści.

Żołnierz, stojący przy katapulcie, przyskoczył naraz ku obłąkanemu, rozpiął mu kołnierz na szyi i nim się spostrzegłem, szerokim nożem rozpłatał gardło nieszczęśliwca...

— Bluźnił! Przez niego wszyscy poginiemy!

— Masz słuszność! — krzyknąłem i szablą rąbnąłem w kark mordercy...

XV.

W azbestową zbroję zaszyci, na niedostępnej skale czekamy...

Dynamitem rozbity w około stok góry... Prostopadłe nas bronią ściany...

Wciągnięto na górę drabiny.

Ptakiem nie rakiem do nas się dostać!

Zczerniałe od dymu straszydło pod moją twierdzę podeszło...

Leci już na nas różga zielona...

Parzy azbest...

Żyjemy...

Tli się trawa, płoną katapulty, dym wlecze się po skale...

Świsnąłem.

Czterysta rąk chwyciło za liny druciane...

Krew na moich wargach.

Świsnąłem po raz drugi.

Brzękły łańcuchy dźwigni żelaznej.

Zrąb skały runął w przepaść, za nim drugi i trzeci.

Okrzyk tryumfu wzbił się pod niebiosa i coraz dalej poruszał falę uciechy...

Przygniotłem machinę!

Świst przeraźliwy drżenie wywołał w liściach drzew.

Ostrzegał karzeł karła i wzywał pomocy...

Czarne machiny świszcząc i zionąc dymem iskrami nadciągały ze wszech stron.

Burzę ściągnęliśmy na swoje głowy.

Chłód uczułem w kościach.

Przystanęły dziwotwory, raki, żółwie, jaszczury, w bezpiecznem oddaleniu od mojej warowni.

Dwadzieścia czarnych upiorów skierowało swój wzrok na skałę grożącą im zmiażdżeniem...

Ściemniło się... Nadchodziła noc.

Machiny — raki powstały z ziemi... Tkwiły nieruchomo aż do pojawienia się gwiazd...

W czarne machiny patrzyliśmy wciąż i drętwiały nasze nerwy...

Łagodne dźwięki popłynęły w powietrzu...

Zamknąłem powieki.

Żałosna muzyka widziadeł rozrzewniła mie...

A kiedym spojrzał w kotwicę, ujrzałem smugi świateł srebrzystych...

Zakrążyły blaski w dolinie.

Nagle dźwięk trąb i huk kotłów wstrząsnął powietrzem...

Grzmią trąby coraz potężniej... w jedną smugę łączą się blaski.

Wije się po ziemi wstęga ognista...

Huczą kotły, dźwięczą trąby, roztacza się i zwija swe kręgi wąż płomienisty...

Zwolna opada huk kotłów i trąb, coraz leniwiej wije się wąż...

Czuję śmiertelne znużenie...

Ołów mam na powiekach...

Słyszę co raz słabsze brzęczenie... Zasypiam...

Ostry syk wyrwał mię z uśpienia.

Krew uderzyła mi do głowy, serce rozszerzyło się boleśnie...

Ogień w piersiach... Lód od kolan po stopy...

Żebra rozciągnęły się gwałtownie, oddech utkwił w krtani tężcem mięśni zaciśniętej...

Tysiące ostrych igieł wbiło się w naprężoną skórę czaszki...

Upiorna głowa węża dyszy nad krawędzią skały.

(C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwow 11 sierpnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

Piątek „Prawda" dramat.
Sobota «Pelikan» dramat.
Niedziela „Prawda" dramat.
Poniedziałek, wtorek, środa, czwartek, piątek »Romans« sztuka.

We wszystkich przedstawieniach gościnne występy pp. I. Solskiej-Grosserowej i St. Wysockiej.

Początek przedstawień o godzinie 7·30 wieczór.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

REPERTUAR TRUPY WILEŃSKIEJ.

Gościnne występy w Teatrze żyd. Gimpla Jagiellońska 11

Dziś, w piątek 11 sierpnia o godz. 7·30 wieczorem, „Dzień i noc". tragedya w 3 aktach

Jutro, w sobotę 12 sierpnia o godz. 3 popoł. po cenach zniżonych „Trudno być Żydem", komedya w 3 aktach.

Jutro w sobotę 12 sierpnia o godz. 7·30 wieczorem „Na pograniczu dwuch światów" (Dybuk), legenda dramatyczna w 4 aktach.

—•••—

MAŁE COLOSSEUM

w ogrodzie Jardin de Paris, Teatyńska 14.

Codziennie przedstawienie o 8 wieczorem. Nowy program.

—•••—

MAŁOPOLSKI ZAKŁAD ODZIEŻY z całą stanowczością odpiera zmyślone, a w niektórych dziennikach pomieszczone wiadomości, jakoby miano zamiar zamknąć należącą do tego Zakładu fabrykę ubrań z powodu żądanej podwyżki płac za robociznę. Pogłoski te z gruntu są fałszywe. Żądaną podwyżkę przyznano robotnicom już d. 3 b. m. i fabryka, jak cały wogóle Małopolski Zakład Odzieży pozostaje w pełnym ruchu.

—•••—

Z FUNDACYI Dr. A. LACHOWICZA nadane będą stypendya po sto do dwustu tysięcy marek rocznie. Bliższe warunki na tablicy ogłoszeń w Tymczasowym Wydziale Samorządowym we Lwowie.

NA DOCHÓD Polskiego Związku Artystów Widowiskowych odbędzie się w piątek 11 bm. w Cyrku A. Ciniselego galowe przedstawienie ze swoimi i zaproszonymi artystami. Senzacyę budzą kuplety, odśpiewane przez Ludwikowskiego na koniu.

PREMIERA „PRAWDY" CZAJKOWSKIEGO. Dziś, w piątek daje Teatr Wielki sztukę niezwykle ciekawego autora Czajkowskiego p. t. „Prawda", której treść osnuta jest na motywach, odbiegających od realizmu życia codziennego. Tak modny dziś spirytyzm w „Prawdzie" odgrywa również wybitną rolę. Obie znakomite artystki Irena Solska - Grosserowa i Stanisława Wysocka mają ogromne pole do popisu w tej sztuce, obie też stwarzają nieprześcignione kreacye, które napewno pozostaną długo w pamięci widzów. — „Prawda" powtórzona będzie następnie w niedzielę.

BIAŁA - LIPNIK - CZARNI. Match powyższych drużyn odbędzie się w poniedziałek 14 i wtorek 15 bm. o godz. 5 po poł. na boisku TZR.

NADMIAR FILOLOGÓW. Skutkiem obecnej reformy szkolnictwa średniego, ograniczającej znacznie naukę języków klasycznych, wytworzył się nadmiar nauczycieli filologii klasycznej. Nauczyciele ci bądź obejmują posady w administracyi szkolnictwa, bądź specyalizują się w innym przedmiocie, gdyż zagrożeni są utratą posady.

ZWIĘKSZENIE TABORU KOLEJOWEGO. Rząd polski zawarł transakcyę w sprawie nabycia od rządu Stanów Zjednoczonych 7.500 wagonów węglarek i platform 30-tonowych, co równa się 22.500 normalnych wagonów 10-tonowych. Dzięki transakcyi tej zażegnany będzie w znacznej mierze istniejący obecnie niedobór wagonowy, szczególnie w związku z potrzebami kopalń przemysłu górnośląskiego. Wagony zostały nabyte na kredyt długoterminowy na dogodnych warunkach.

OPŁATY ZA PRZESYŁKI POCZTY LOTNICZEJ. Od 1 sierpnia br. wynosi opłata dodatkowa za przewóz przesyłek listowych samolotami na przestrzeni Warszawa - Praga, Warszawa-Strassburg, Warszawa - Paryż, a po wznowieniu komunikacyi lotniczej z Austryą i Węgrami także na przestrzeni Warszawa - Wiedeń i Warszawa - Budapeszt potrójną kwotę zwykłej opłaty pocztowej według taryfy do zagranicy, przyczem nie uwzględnia się należytości ubocznych np. za polecenie, recepis zwrotny i t. p. W obrocie z Czechosłowacyą i Węgrami uważa się czasopisma, wysyłane za opłatą ryczałtową, jako druki. Przykłady: Za list polecony ważący 20 gr. do Paryża należy pobrać 100 mk. w znaczkach pocztowych, 150 mk. w gotówce; za taki sam list do Pragi — 90 mk. w znaczkach poczt. i 120 mk. w gotówce; za gazetę prenumerowaną i opłaconą ryczałtowo do Pragi, ważącą 30 gr., należy pobrać tylko należytość dodatkową w wysokości 30 mk. (3×10).

KURSY WALUT. Na giełdzie oficyalnej we Lwowie płacono wczoraj za 1 dolara 6800—6900, dol. kanad. 6800, marki niem. 6'25—8'25, leje rum. 55—58, liry włoskie 280, franki franc. 540, fr. belg. 500, fr. szwajc. 1250, kor. czeskie 165, kor. austr. stempl. 0'11, ft. szterl. 29.500 mkp.

CENY ZBOŻA. Wczoraj na giełdzie zbożowej we Lwowie żądano: za 100 kg. pszenicy ze zbiorów 1922 18.000—18.500, żyta z b. r. 14.000 do 15.300, jęczmienia z ub. r. 23.000—23.200 mk. Innych rodzajów zbóż nie oferowano.

(:) Z TARGU NA RYNKU LWOWSKIM. Gdyby ktoś, nieznający bliżej stosunków, spoglądnął na obraz targu lwowskiego na naszych placach, zwłaszcza na rynku, pomyślałby niechybnie: „cóż za obfitość ziemiopłodów, zatrzęsienie warzyw, owoców, orgie kwiatów; tu napewno ceny są nizkie wobec tej ogromnej podaży!" Rzeczywistość wyprowadziłaby go jednak rychło z tego złudzenia. Prawda, że targi zalewa piękna czerwień wiśni, porzeczek, malin, że piętrzą się stosy ogórków, grzybów, potężne wiązie marchwi, pietruszki, przeróżnych dorodnych warzyw, że urodzaj okazuje się bogaty, jednak stosunek tej obfitości do cen jest poprostu nienormalny. Rzadko, bardzo rzadko się zdarzy, iż sprzedająca, chcąc pozbyć się towaru przed zamknięciem targu, zgodzi się na mniejszą zapłatę ku wielkiej uciesze gospodyń, najczęściej jednak ceny są „stałe", w przeciągu naturalnie jednego dnia, gdyż nazajutrz pojawia się nieuzasadniona zwyżka. Czasami znów jakaś niezbyt „uświadomiona", w sprawie cen wieśniaczka rozłoży swój towar i sprzedaje wedle własnej kalkulacyi, tak dalece różniącej się od innych, że wieść o taniości w przeciągu krótkiej chwili ściąga wokoło niej tłumną rzeszę, rozchwytująca „niezwykłe" wiśnie, grzyby czy ogórki...

KŁOPOT Z MĄKĄ AMERYKAŃSKĄ. Firma Litzau i Sp. w Gdańsku nadesłała do jednej firmy we Lwowie 2 wagony mąki pszennej. Po wypieczeniu pewnej ilości pieczywa z tej mąki okazało się, że jest ona w smaku gorzka. Po zbadaniu chemicznem okazało się, że mąka ta zawiera 10 prc. wyki. Wobec tego mąkę tę zakwestyonowano i sprawę oddano do rozstrzygnięcia sądowi, gdyż firma gdańska rości sobie pretensye, mniemając jakoby ją chciano skrzywdzić.

POŻAR NA ZAMARSTYNOWIE. Wczoraj w nocy przy ul. Lwowskiej 45 poczęła płonąć szopa M. Weinbauma i Feldhofa. Straż pożarna przybyła na miejsce i ogień ugasiła. Spaliła się owa szopa z dużym zapasem węgla drzewnego, oraz uległ uszkodzeniu budynek sąsiada W. Bazylewicza. Szkoda znaczna.

OBŁAWA ZA ZŁODZIEJAMI. Wczoraj policya urządziła w mieście obławę za wałęsającymi się złodziejami. Ujęto i osadzono w areszcie kilkunastu znanych policyi osobników. W spelunce „Kojtyka" przy pl. Solskich ujęto 6-ciu mężczyzn grających w „gusta"; między nimi Wolfa Rawnera, który kierował grą. Skonfiskowano talię kart i 8.700 mk. z „banku".

HOJNI OFIARODAWCY I NIEDOZWOLONA KWESTA. Berl Karniol, talmudysta, i Ozyasz Lobman w pasażu Fellerów zbierali datki na bloczek na szkołę talmudystów. Dla braku zezwolenia na kwestę policya skonfiskowała blok składkowy, z którego okazuje się, że wielu ofiarodawców wpłaciło kwoty od 1.000—18.000 mk.

—•••—

Prezes korporacyi krawieckiej egzaminuje.

Już pisaliśmy o osobliwej metodzie wyszukiwania sobie źródeł nieprawych dochodów przez obecnego przew. korporacyi krawieckiej p. Sołtysa. Z kół robotników krawieckich zwracają nam uwagę, że p. Sołtys z egzaminów na czeladnika zrobił prawdziwą parodyę. Sprowadzono wszystko do bezpłatnego zrobienia garnituru przez czeladnika, faktycznie żadnego egzaminu nie ma; drugi podpis na świadectwie składa majster, który ani kandydata, ani wykonanej przez niego roboty na oczy nie widział. Dawniej takie egzamina składało się w Instytucie Technologicznym, była jakaś komisya, w której zasiadali i robotnicy.

Dziś korporacya stara się napełniać pracownie samymi praktykantami, bo to taniej kosztuje. Że robota wykonana jest pod psem, to nic nie szkodzi. Winę zwali się na robotnika, który ubrania wcale nie szył.

Pan prezes Sołtys robi samymi chłopcami, rajstrowie masowo fabrykują czeladników, aby po wyzwoleniu nie dać im więcej roboty. Przyjmuje się już dziewczęta do krawiectwa. Na partactwie opiera się dziś wiele warsztatów krawieckich, a za ubrania bierze się horendalne sumy, bo rzekomo robotnik drogi.

Do stosunków w zawodzie krawieckim powinny wejrzeć władze, postaramy się zainteresować tą sprawą województwo, bo tak dalej być nie może.

Różne.

WALKA O TYTUŁ INŻYNIERÓW ROLNICZYCH. W Krakowie, jak donoszą, wybuchła walka o tytuł inżynierów rolniczych dla absolwentów studyum rolniczego. Od pewnego czasu na wydziale rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego panuje zwyczaj, że absolwenci tego studyum używają tytułu inżyniera, roszcząc sobie do niego prawo po zdaniu czwartego egzaminu państwowego. Władze uniwersyteckie natomiast ogłaszają, że tytuł ten absolwentom nie przysługuje. Zdaje się, że zatarg ten oprze się wkońcu o ministerstwo oświaty.

URODZAJE TEGOROCZNE NA WĘGRZECH. Ostatnie sprawozdanie urzędowe węgierskiego ministerstwa rolnictwa podaje, że tegoroczny urodzaj pszenicy obliczany jest na 11.730.000 cetnarów metrycznych (w roku ubiegłym — 14. 340.000 c. m.) żyta — 5.000.000 c. m. (w r. u. — 5.880.000 c. m.), jęczmienia — 4.390.000 c. m. (w r. u. 4.666.000 c. m.) Zbiory owsa w r. b. przewyższą zbiory zeszłoroczne o 130 tys. cet. metr. W wyniku gorszych urodzajów nastąpi zatem zmniejszenie eksportu zboża z Węgier.

Zamordowanie posła jugosłowiańskiego na tle politycznem.

GRAC, 10 sierpnia (Pat.). BK. „Tagespost" donosi z Belgradu, że we wsi Warnia nad Dryną wczoraj w nocy zamordowany został poseł radykalny Gawrełowicz. Morderstwo to ma podkład polityczny. Sprawców nie ujęto.

—•••—

SPRAWA BEZROBOCIA W ANGLII.

LEEAFIELD. 10 sierpnia. (Pat.) Powołane zostały do życia 2 komisye do zbadania kwestyi bezrobocia w Anglii. Przewodniczącym jednej jest L. George, drugiej zaś sir Alfred Mond. Pierwsza komisya rozpatrywać będzie sprawę bezrobocia z punktu widzenia ogólno- państwowego, druga zaś zajmie się wyszukaniem praktycznych środków celem przeciwdziałania bezrobociu.

NA RZECZ POKOJU.

BERLIN. 10 sierpnia. (Pat.) W dniu 20. b. miesiąca odbędzie się w Berlinie manifestacya na rzecz pokoju. Manifestacya ta zorganizowana została przez komisyę związków zawodowych w Berlinie i miejscowych karteli powszechnego związku zawodowego pracowników łącznie z organizacyami obwodowymi socyalistów większości i socyalistów niezależnych.

Rewolta rzeźników we Lwowie.

Z Warszawy nadeszła wiadomość, że grono hurtowników stara się w urzędzie wywozu i przywozu o zezwolenie na wywóz 5.000 świń za granicę, pomimo że zasadniczo wywóz jest wzbroniony. Nad tą „prośbą“ w urzędzie tym trwają narady, a państwu grozi nowa orgia drożyzny.

Obecnie już rzeźnicy we Lwowie rozpoczęli grę na wzrost cen mięsa wieprzowego. W ostatnich dniach wstrzymali się masowo od wyrębu mięsa, wskutek czego okazał się brak tłuszczów i mięsa w mieście.

W jak zuchwały sposób rzeźnicy to czynią, świadczy o tem następujące zajście: Wczoraj w hali targowej przy placu Bernardyńskim trzech tylko rzeźników, a to Bezwiński (nr. budki 23), Woliński (8) i Tarnoszewski przedawali mięso wieprzowe po cenach wytycznych. Inni

RZEŹNICY OTOCZYLI ICH LADY

i poczęli w grubjański sposób obrażać wymienionych, chcąc zmusić ich do przerwania sprzedaży, lub do pobierania wyższych cen. Budkę Bezwińskiego obległo około 30 rzeźników. Zagrożony wezwał posterunkowego do obrony. Wówczas rzeźnik Jan Szczerba począł wykrzykiwać pod adresem policyanta i władz obelżywe słowa. Nim przybyła wzmocniona patrol policyjna, „odważny“ Szczerba ulotnił się wraz z kolegami.

Rzeźnicy, wstrzymujący się od wyrębu mięsa twierdzą, że

CZYNIĄ TO Z POLECENIA KORPORACYI.

Władze winny energicznie zabrać się do tego teroru paskarzy. Odebrać tym panom uprawnienia przemysłowe i wskazać drogę na Batorego, a bezczelność spokornieje.

Zajścia te świadczą najlepiej, do jakiego stopnia rozwydrzenia doprowadziła różnych paskarzy pobłażliwość władz. Władzom warszawskim nie wolno dopuścić do wywozu świń za granicę. Wówczas bowiem okazałby się zupełny brak mięsa dla ludności w kraju, a drożyzna wywołałaby groźniejsze jeszcze objawy niezadowolenia głodnych konsumentów.

---

jest postępowanie z robotnikami placowymi przez p. Berwida, który zmusza ich do pracy od 6-tej rano do 6-tej wieczór i z wynagrodzeniem za 8 godz. Tenże panek zapomniał, że niedawno jeszcze był „bremzerem“ na kolejce wąskotorowej i chodził w „holcpantoflach“, a dzisiaj przez swoje lizuństwo i warcholstwo jest na stanowisku urzędnika gospodarczego i myśli, że mu już wszystko wolno.

Ale cierpliwość robotników ma swoje granice i dziś tak wszechwładny pan, może wraz ze swym kolegą tanim kosztem dostać się z powrotem na tę samą wąskotorową kolejkę, gdzie jeszcze niedawno urzędował w randze „bremzera“.

Robotnicy.

Z kroniki kryminalnej.

Morderstwa z chęci zysku.

W lesie na polance w okolicy Zabrza znaleziono wóz, zaprzężony w parę koni.

Na wozie leżał trup górala, liczącego około 60 lat, z roztrzaskaną głową. Morderca zdarł ubranie ze zwłok i skradł całą posiadaną przez zamordowanego gotówkę.

W Lapczynie, pow. brzeżańskiego, onegdaj nocą zamordowano przez uduszenie 64-letnią Maryę Petruch. Śledztwo policyjne ustaliło, że zbrodni dokonali Mikołaj Kowalski wraz z żoną Tońką. Powodem morderstwa był spór o parę morgów pola, które po śmierci Petruchowej miały przypaść dzieciom Kowalskich.

Napady rabunkowe.

W lesie w okolicy Budy Stalowskiej pow. tarnobrzeskiego, onegdaj zrana napadło dwóch bandytów na 17-letniego Aleksandra Koszubskiego. Bandyci zrabowali mu 5000 mk. i pół kilograma słoniny.

Koszubski zdołał wyrwać opryszkom owe 5000 mk. i zbiedz.

W lesie koło Okocimia onegdaj kilku bandytów napadło na handlarzy owoców J. Mikuka i M. Necia. Opryszki związali sznurami swe ofiary i zrabowali im prowianty, wartości 50.000 mk., poczem widłami poranili Mikukę i zrabowali mu portfel z kilkunastoma tysiącami marek.

W Krasnostawie, pow. śniatyńskiego, rozeszła się pogłoska, że nauczyciel Szymon Dziobaniuk otrzymał od swych krewnych z Ameryki znaczniejszą ilość dolarów. Zwabiło to bandytów, którzy poczerniwszy sobie twarze sadzą, wdarli się onegdaj nocą do mieszkania Dziobaniuka. Tu Bogu ducha winnego nauczyciela, jego żonę i służącą zbili w niemiłosierny sposób, domagając się dolarów, których on nie posiadał. Ostatecznie zrabowali parę przedmiotów ze złota i kilkanaście tysięcy marek. Na odchodnem strzelili kilka razy z rewolwerów, przyczem zranili służącą w ramię.

Przed paru miesiącami niejaki Wowk, rodem z Zaleszczyk, zbiegł z więzienia stanisławowskiego. Wowk zorganizował bandę, na czele której napadał na folwarki i leśniczówki. Policya onegdaj urządziła obławę w lasach koło wsi Cygany i Tenesina. Tu natknięto się na bandę Wowka, która powitała strzałami posterunkowych. Przy wymianie strzałów Wowk zginął od kuli, lecz koledzy jego zdołali zbiedz przed aresztowaniem.

Groźba strejku piekarskiego we Lwowie.

Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem rad. magistratu p. Kwiatkowskiego odbyły się pertraktacye delegatów zrzeszonych pracowników piekarskich z przedstawicielami majstrów piekarskich.

Na wstępie przewodniczący majstrów piekarskich p. Schirmer sprzeciwił się, aby w obradach brał udział sekretarz i delegat Związku robotników piekarskich, ale p. Kwiatkowski przekonał go, że jest w błędzie, poczem rozpoczęto dyskusyę.

Majstrowie piekarscy zgodzili się na postulaty robotników gwarantowane ustawą to jest: na 8-godzinny dzień pracy, odpoczynek niedzielny i pracę tylko dzienną.

Przy punkcie zniesienia pracy akordowej — jak tego kategorycznie domagają się robotnicy — powstała dłuższa dyskusya. Część majstrów żądała tylko pewnej gwarancyi wypieku określonej ilości pieczywa. Trzech zaś właścicieli „zimnych“ piekarń, w których ciasto godzinami „rośnie“, żądało pracy akordowej.

Przedstawiciele robotników słusznie argumentowali, że praca akordowa logicznie nie da się pogodzić z 8-godzinnym dniem pracy, której przed wojną nie było. Akord przy wypiekaniu pieczywa odbija się na jego jakości, co jest ze szkodą dla publiczności, niszczy zdrowie robotnika i jest szkodliwy dla ogółu piekarzy, którzy tej „wojennej“ fabrykacyi nie praktykują. Robotnicy słusznie podnoszą, że zapłaty żądają tylko za godziny pracy, a nie mogą cierpieć z powodu niepraktycznych urządzeń lub braków w urządzeniach piekarni.

Wobec różnicy zdań pomiędzy majstrami a robotnikami pertraktacye przerwano. Dziś mają się zebrać majstrowie piekarscy dla omówienia sprawy akordu, zaś w sobotę wieczorem odbędą się ponownie pertraktacye w Ratuszu, które ostatecznie zadecydują o zgodzie lub ewentualnym strejku, któryby już od przyszłego tygodnia zaczął się w tym zawodzie.

Kwestyi wynagrodzenia za pracę również nie załatwiono.

O mieszkania dla uczestników „Targów Wschodnich“.

Kwestya przygotowania odpowiednich kwater na czas masowego zjazdu uczestników II. Targów Wschodnich we wrześniu nastręcza Biuru mieszkaniowemu znaczne trudności skutkiem znikomej w stosunku do zapotrzebowania liczby zgłoszonych wolnych pokojów. Pomimo wysokich cen na cel ten preliminowanych, odnośny apel wystosowany do mieszkańców miasta spotkał się z pewną rezerwą, spowodowaną jak słychać, obawą, czy zgłoszone pokoje nie zostaną następnie przez Magistrat na inne cele zarekwirowane. Aby rozwiać wszelkie w tym kierunku obawy Prezydyum miasta w rozlepionych przed kilku dniami plakatach zapewnia z całą stanowczością, iż pokoje zgłoszone dla gości Targów Wschodnich nie będą w żadnym wypadku rekwizycyi podlegały.

Jest to zresztą rzeczą samą przez się zrozumiałą, gdyż wszyscy zdają sobie doskonale z tego sprawę, że odstąpienie części mieszkania na dni kilkanaście celem udzielenia gościny przyjezdnym uczestnikom Targów uważać należy raczej za chlubną ofiarę z własnych wygód ze strony mieszkańców, którzy w ten sposób pragną tylko przyczynić się do powodzenia Targów.

Komu zatem dobro naszego miasta leży na sercu, niech możliwie rychło spieszy ze zgłoszeniem wolnego pokoju w Biurze mieszkaniowem Targów (ul. Senatorska 6. parter). zwłaszcza, że sute wynagrodzenie dzienne wyznaczone przez Tarząd Targów za pokoje powinno być już wystarczającą do tego zachętą.

Stosunek na kopalni nafty „Alfa“ w Rypnem.

Robotnicy tutejsi doznają od samozwańczych kierowników i różnych podskarbiewiczów, którymi są p. Berwid kierownik stajni i Woźniak z zawodu młody wiertacz, który z protekcyi i warcholstwa piastuje urząd asystenta. Traktują oni robotników starych i fachowych po grubiańsku, przerzucają z miejsca na miejsce a w końcu wypowiada się 14-stkę. Znalazłoby się takich dużo rzeczy do zanotowania.

Mianowicie najbardziej godnem napiętnowania

Wyrok śmierci na 13 socyal-rewolucyonistów.

WYKONANIE WYROKU WSTRZYMANE.

RYGA. 10. sierpnia (Pat.) Trybunał moskiewski skazał na karę śmierci 13 socyalrewolucyonistów, w tem dwie kobiety. Wszechrosyjski centralny komitet wykonawczy zatwierdził powyższy wyrok, postanawiając jedynie opóźnić jego wykonanie.

RYGA. 10 sierpnia. (Pat.) Wszechrosyjski centralny komitet wykonawczy zatwierdził wyrok w procesie rewolucyonistów wstrzymując także wykonanie wyroku. Jeżeli jednak zaznacza Wcik socyalrewolucyoniści nie zaniechają kroków przeciwko komunistom, wyrok będzie wykonany niezwłocznie.

Uroczystość nauczycielska w Wilnie

Dnia 6. sierpnia święciło nauczycielstwo ziemi wileńskiej uroczystość połączenia się ze Związkiem Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Nauczycielstwo zebrane w liczbie około 400 osób ze wszystkich powiatów ziemi wileńskiej związało się organizacyjnie przez założenie szeregu Ognisk we wszystkich reprezentowanych powiatach.

Uroczystość odbyła się w obszernej sali „Koła Polek" przyozdobionej kwieciem i zielenią. Wśród zebranych znajdowali się goście, jak: Kurator szkolny p. Gąsiorowski, prezes Macierzy Szkolnej p. Węcławski i inni reprezentanci Władz szkolnych, tudzież instytucyi pedagogicznych i kulturalnych.

Zarząd główny Związku Polsk. Naucz. Szk. Powsz. reprezentowali Prezes St. Nowak, Zygmunt Nowicki i poseł Smulikowski, wiceprezesi i członek Zarządu głównego p. St. Najmoła. Zebranie zagaił miejscowy nauczyciel p. Chróścielewski, który wskazawszy cel uroczystości, wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego. Przewodniczącym zebrania obrano p. Dąbrowskiego, który zawiadomił o powziętej uchwale w dniu 29. 7. i 5. sierpnia nauczycielstwa ziemi wileńskiej, zgłaszającego swe przystąpienie do Związku, poczem oddał przewodnictwo prezesowi St. Nowakowi.

Prezes Nowak St. w gorących słowach podkreślił zadanie organizacyi i udzielił następnie głosu p. Kuratorowi Okręgu Szkolnego Z. Gąsiorowskiemu, który w swem przemówieniu podniósł zasługi tutejszego nauczycielstwa, pielęgnującego język i kulturę polską w ciężkich warunkach pod zaborem rosyjskim i w okresach najazdu wrogów i wyraził życzenie, aby organizacya nauczycielska, obejmująca obecnie wszystkie dzielnice Rzeczypospolitej skutecznie współdziałała z władzami w pracy szkolnej.

Po przemówieniach p. Węcławskiego, inspektora Masiejewskiego i innych wygłosili referaty p. Z. Nowicki — o szkole powszechnej i poseł Smulikowski o postulatach nauczycielskich, dotyczących uposażenia i stosunków prawno- służbowych.

W końcu prezes Związku serdecznem przemówieniem podziękował gościom i organizatorom zebrania, poczem po odśpiewaniu „Roty" zamknął zgromadzenie.

Wieczorem odbyła się koleżeńska wieczornica.

Baczność wiertacze!

BORYSŁAW, 8. sierpnia.

Prowokacya kapitalistów Borysławskich w stosunku do klasy pracującej nie ustaje. Prowokują robotników na każdym kroku. Nie spisałby tego na wolowej skórze. Nie wystarczy tym spasonym przemysłowcom, że robotnik Borysławski cierpi głód wskutek szalonej drożyzny a nizkich zarobków. Nie wystarczy im wyrzucanie robotników bez żadnego powodu, skazując nie jedną rodzinę na śmierć głodową, chwytają się jeszcze innej metody prowokacyi.

Na dowód niech posłuży następujący fakt: W dniu 5. czerwca 1922. wydarzył się wypadek, jakich w Borysławiu nigdy nie brakuje ponieważ technika jeszcze nie doszła do tego, aby zabezpieczyć szyb od pożaru. O ile stanie się wypadek wyjechania na koronę lub uderzenia żelaza o żelazo, powstaje pożar, ponieważ zapalne gazy nie są tak ujęte, aby nie wychodziły tam, gdzie się pracuje żelazem, które przy twardem zderzeniu powoduje iskry i gaz uchodzący zapala się. I z takiego pożaru nie uratuje nic, ponieważ od razu ogarnia on wszystkie zabudowania wiertnicze i niszczy je, a bardzo często są nawet ofiary, ponieważ pracownicy palą się razem z budową. Ratunek w takim ogniu jest niemożliwy.

W tem dniu, 5. czerwca 1922 r. wiertacz **Krzyżanowski** Wiktor, długoletni pracownik w przemyśle naftowym, któremu jedyny raz wypadek taki się wydarzył, że wskutek wyjechania na koronę spalił się szyb, na szczęście nie było wypadku w ludziach, człowiek ten w niczem nie poszlakowany dziś został

oskarżony o zbrodnię podpalenia tego szybu

i staje przed sądem jako zbrodniarz podpalacz. Czy nie jest to prowokacya? Czy robnicy nie są w prawie podnieść stanowczy głos protestu?

Wiertacze, znający swój zawód wiedzą, że wypadek taki nie jednemu się wydarzył i może się wydarzyć w każdej chwili wskutek wadliwej techniki. Wszyscy są w obawie, by nie stanęli przed sądem jako podpalacze, na których i tak ciąży wielka odpowiedzialność nadana im przez urząd górniczy czyli przepisy górniczo-policyjne. Jeszcze w dodatku uznają ich za podpalaczy szybów. Jakim prawem stawia się robotnika niewinnego przed sądem jako zbrodniarza-podpalacza?

Zwróćcie uwagę wiertacze na swój los, jaki was czeka w razie wypadku, i nie dajcie sobą pomiatać. Baczcie jakie obowiązki na was ciążą, jaką odpowiedzialność nakłada na was cały przemysł naftowy.

Do odpowiedzialności chcą was pociągnąć za każde nieostrożne drgnięcie.

Wiertacza oskarżają jako zbrodniarza podpalacza!

Baczność wiertacze!

Różne.

NIEZWYKŁY URODZAJ BURAKÓW CUKROWYCH NA PODOLU. Jak słychać, ze wszystkich stron Podola nadchodzą wiadomości, że urodzaj w r. b. jest nadspodziewanie dobry. Wielka ilość buraków pozwala uruchomić wszystkie cukrownie na Podolu, co wpłynęło w znacznej mierze na spadek cen cukru.

Z teatru Wielkiego.

„PELIKAN", dramat w 3. aktach **A. Strindberga.**

Różnego stopnia wrażliwość i charakter usposobienia ludzkiego rozmaicie reaguje na tego rodzaju eksperymenty, do jakich należy zaliczyć powyższą sztukę. Ogromne nasilenie nastroju w kierunku patologicznych potworności może dla jednych być źródłem głębokich wzruszeń, które z odczuwaniem estetycznych walorów sztuki mają bardzo mało wspólnego, u drugich wywoła tylko mózgowe i nerwowe przemęczenie, objawiające się apatyą wobec samego problemu i jego przeprowadzenia, jako wychylającego się poza normy naturalnych objawów psychologicznych. Inni wreszcie będą szukali i znajdą w sztuce takiego typu wartości estetyczne, mocne i godne podziwu dlatego, że niezwykłość środków, użytych do ich wywołania, ma w sobie cechę bezwzględnej oryginalności, że wytwarza ponure piękno, odrębne w swej jakości i treści od zbanalizowanego już dla niektórych piękna realnej rzeczywistości.

Czar Strindberga polega właśnie na tem, — jak je nazwałem — ponurem pięknie, na stopieniu surowego naturalizmu z widmową metafizyką w jedność, pełną przerażającej grozy. O prawdziwość ideowej zasady twórczości wielkiego pisarza północnego spierać się niema potrzeby: kto chce, może jego mizogynizm, jego nienawiść do kobiety uważać za coś zupełnie naturalnego, wypływającego z wniknięcia w psychę kobiecą, kto chce może uważać ten światopogląd za chorobliwy przerost danych ośrodków mózgowych i całą tę okrutną filozofię o kobiecie i jej stosunku do mężczyzny za wyraz anormalnych, o patologię zaczepiających pojęć. Twórcza wielkość Strindberga nie ucierpi na tem, że się zaneguje fundamentalny pokład jego ideologii, tak jak nie umniejszy się wielkości żadnego filozoficznego systemu, który może być przez inny system obalony, o ile tylko przy konstrukcyi jego autor posługuje się metodą na psychologiczno- naukowych oparta przesłankach.

Strindberg nienawidzi kobiety, która według niego jest sprawczynią wszystkiego zła na świecie. Jest ona demonem, niszczącym świat, w obrębie którego się znajdzie. Z posępnem okrucieństwem z fatalistyczną siłą rozkłada istnienia ludzkie jej tryumf jest tryumfem nieszczęścia i śmierci. Przez nią się cierpi, grzeszy i upada. W walce z mężczyzną jej bezwzględność, niepohamowany żywioł jej zbrodniczej namiętności odnosi zawsze zwycięstwo.

Taka jest Eliza z niniejszej sztuki. Burzącym, złowrogim elementem przesuwa się ona przez życie całej swej rodziny. Nienawidzi wszystkich najbliższych, bo ta nienawiść jest absolutnym nakazem jej jaźni, uznającej tylko siebie i usuwającej wszystko, co staje na drodze jej popędom. Kłamstwo, potworne w swej ohydzie a bezwiadome w swej istocie jest jednym z głównych czynników jej działania. Jest urodzoną zbrodniarką, ale nie wie o tem. Torturuje i zabija duszę i radość swej rodziny — bo musi, bo jest kobietą.

Uświadamiają to sobie wreszcie umęczone jej dzieci, kiedy wmawiają w siebie litość dla niej, jako dla istoty tak złej, że nie wie sama o tem. „Ona jest ciągle we śnie, z którego się zbudzić nie może", jest bezświadomem narzędziem przeklętych sił, działających w niej i prących do zniszczenia. Co gorsza, zdaje jej się, że jest Pelikanem, który krwią swą wykarmił rodzinę, podczas, gdy w rzeczywistości głodzi dzieci, by mieć na używanie życia dla siebie, znienawidzonego męża usuwa z domu rodzinnego i doprowadza do śmierci, z męża córki chce mieć kochanka dla siebie. I w tem wszystkiem nie pojmuje, co robi, nie wie, że jest zbrodniarką. Chodzi w jakimś strasznym śnie fatalnym, pełnym mistycznej grozy, jako uosobienie konieczności zła, wrodzonego w kobiecie. „Femina victrix" pogromicielka mężczyzny w odwiecznej walce płci.

„Pelikan" (właściwy tytuł brzmi „Stos", bo jak na stosie usymbolizowanym końcowej sceny, spala się życie całej rodziny) jest kontynuacyą szeregu innych utworów, przeprowadzających tę filozoficzno - psychologiczną koncepcyę Strindberga. Akcya dramatyczna schodzi na plan ostatni, a całość opiera się tylko na nastroju. Ten przygnębiający nastrój, ten zapach nieszczęścia, który od początku do końca unosi się nad sceną, ta wizyjność psychologicznych odruchów powiew metafizycznego świata, przelatujący od czasu do czasu po tym domu cierpienia i zła, stwarza niesamowite napięcie nerwów, z którego przez cały ciąg dramatu otrząsnąć się nie można, i w którem usuwa się z pod obserwacyi nikłość dramatycznego działania.

Bo stwierdzić trzeba, że tych sztuk inscenizacyjnych, któremi dla opanowania widza posługuje się autor, jest za wiele, zwłaszcza, że przeważnie zastępują one akcyę dramatyczną dla której nawet 3 akty — to zawielkie ramy. Strindberg z zaciekłą pasyą nurza się w okropności rzeczy i spraw nadnaturalnych, czy też leżących poza jasną świadomością, za wszelką cenę chce wywoływać dreszcz za dreszczem, chorobliwością na

Lęk przed pójściem na emeryturę.

W kilku dziennikach lwowskich pojawiło się doniesienie, że kilkunastu wysłużonych wyższych urzędników Dyrekcyi kolejowej we Lwowie ma być przeniesionych z dniem 1 września w zasłużony stan spoczynku, przyczem nadmieniono, jakie wspaniałe widoki otwierają się dla młodszych pracowników tej instytucyi państwowej. Te doniesienia były o tyle niedokładne, gdyż nie wyjaśniono drugiej strony medalu tego ze wszech miar niehumanitarnego zarządzenia władz kolejowych, które właśnie w czasach najcięższych, w czasach szalejącej drożyzny i rozpasanego paskarstwa, uniemożliwiającego najskromniejszą egzystencyę, posyłają na emeryturę, nie dając tego, co się emerytom właściwie należy i skazuje na pewną skrajną nędzę ludzi, którzy całe swe życie, zdrowie i najlepsze siły poświęcili dla dobra tej instytucyi państwowej, pracując sumiennie, gorliwie, uczciwie i z pożytkiem, i cieszące się zawsze najzupełniejszem uznaniem przełożonej władzy.

Takie postępowanie władz zasługuje na najdalej idące potępienie w opinii publicznej, — zwłaszcza z uwagi na niewłaściwą interpretacyę ustawy emerytalnej, uchwalonej przez sejm Rzeczypospolitej 28 lipca 1921, a ogłoszonej Dz. U. R. P. Nr. 70 z r. 1921, która przyznała pracownikom przechodzącym w stały stan spoczynku po osiągnięciu 60 r. życia i 35 lat służby wszystkie pobory i dodatki pracowników odnośnego stopnia płacy w czynnej służbie, z tą tylko różnicą, że przy zaliczeniu dodatku drożyźnianego i rodzinnego ma się stosować średnią arytmetyczną mnożnych dla miejscowości najwyższej i najniższej klasy. Dalej zastrzegła ta ustawa, że w razie pogorszenia się stosunków ekonomicznych ustanowiona nowa mnożna przysługuje automatycznie emerytom i na jej podstawie oblicza się każdocześnie we wspomnianym powyżej sposób wyższy dodatek drożyźniany i rodzinny.

Tymczasem Rada Ministrów, na którą Walny Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przelał prawo podwyższania mnożnej wypaczyła ustawę pensyjną, odstępując z 1. lutego b. r. od jej wyraźnych postanowień i zamiast podnosić mnożne dla polepszenia bytu pracowników w czynnej służbie, stosuje nieprzewidziane w ustawie nadzwyczajne dodatki drożyźniane, które przyznaje w procencie od ogólnych poborów. Począwszy od 1. sierpnia b. r. otrzymują ci ostatni pracownicy 15 proc. nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego, stanowiącego dziś lwią część ogólnych poborów służbowych.

Lecz ustawa emerytalna nie przewidziała **nadzwyczajnych dodatków drożyźnianych i emeryci ich nie otrzymują**, a natomiast pobory emerytalne oblicza się dotąd stale wedle mnożnej ustanowionej jeszcze w listopadzie r. 1921. Stąd pobory emerytalne są rażąco małe i stanowią zaledwie około 1/3 część poborów w czynnej służbie. W rezultacie emerytowany urzędnik nawet wyższy, trzeciego stopnia, a tem bardziej emer. funkcyonaryusze dalszych stopni płacy, po przejściu w stały stan spoczynku mimo, że Rada Ministrów przyznała im łaskawie tak zwany dodatek wyrównawczy do poborów nieprzenoszących 20.000 Mk. — 14.000 Mk. zaś do poborów ponad 20.000 Mk. — 7.000 Mk. nie mają z czego żyć.

Z tej przyczyny spoglądają przyszli emeryci z największą troską i niepokojem w przyszłości i odczuwają słusznie żal do Rządu, który w taki sposób ich krzywdzi w nagrodę za uczciwą i sumienną długoletnią pracę.

Dotyka to zwłaszcza pracowników kolejowych w Małopolsce przechodzących po wysłużeniu 35 lat w 60 roku życia w stały stan spoczynku i byłoby rzeczą właściwą, aby tutejsi Posłowie sejmowi energicznie zaprotestowali przeciw krzywdzeniu tych biednych z najbiedniejszych i nie pozwolili gwałcić ustaw, w stocie bardzo humanitarnych, uchwalonych przez Sejm w tem przeświadczeniu, że pracownik będzie miał zachętę do gorliwej pracy i nie będzie się dopuszczał nadużyć w służbie ani szukał ubocznych źródeł dochodów mających zapewnić mu znośniejszy los po przejściu w stały stan spoczynku.

Wreszcie zauważa się, że Rząd zbywa dziś emerytów kolejowych tudzież wdowy i sieroty po kolejarzach w Małopolsce nędznem zaopatrzeniem na starość i zdaje się zapominać o tem, że ci ostatni mają wyjątkowe prawo żądać przynajmniej w przybliżeniu to co się im słusznie należy.

Dzięki rozumnej polityce dawnych dyrektorów Zarządów kolejowych w Małopolsce, uratowano dla państwa fundusze pensyjne urzędników i prowizorycznej służby kolejowej i użyto ich na budowę gmachów dyrekcyjnych i domów mieszkalnych dla urzędników i służby kolejowej. Objekta te reprezentują dziś miliardowe wartości i stanowią własność tych, którzy je tworzyli. Tę spuściznę objęła Polska — lecz równocześnie na polski rząd przeszły obowiązki wobec prawowitych właścicieli tych funduszów. O tem nasz Rząd winien pamiętać i tego dopomina się dziś ogół kolejarzy Małopolskich, żądając uczciwego wykonania przyjętych na siebie obowiązków.

Kandydat na emeryta.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE KOMITETU OBWODOWEGO odbędzie się we Lwowie nie we wtorek, ale w niedzielę 13 b. m. o godzinie 10 przedpoł. w sali przy ul. Brajerowskiej 8.

Przesunięcie na wtorek jest niemożliwe z powodu wyjazdu niektórych członków na zjazd kolejarzy do Sącza.

Komitety partyjne z Borysławia, Drohobycza i Stryja powinny i do Lwowa przysłać swoich delegatów podobnie jak i na konferencyę okręgową w Stryju.

Na posiedzeniu komitetu we Lwowie będą omawiane bardzo ważne sprawy, dlatego obecność członków jest konieczna.

Prez. Kom. Okr. PPS we Lwowie.

* KONFERENCYA OKRĘGU WYBORCZEGO Stryj, Drohobycz, Turka, Skole, Dolina, Kałusz odbędzie się dnia 13 bm. (niedziela) w Stryju. Początek o godz. 10 przed poł. Wzywa się organizacye partyjne z tych wszystkich powiatów, aby jak najliczniej obesłały tę konferencyę, na którą z ramienia C. K. W. przybędzie tow. Moraczewski.

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ POMOC BUDOWLANA! W niedziele 13 bm. o godz. 10 przed poł. odbędzie się zgromadzenie w stow. „Praca", Rynek 8. Sprawy bardzo ważne!

§ BACZNOŚĆ KAFLARZE! Z powodu akcyi cennikowej omijać Drohobycz aż do odwołania.

§ BACZNOŚĆ PIEKARZE! Z powodu akcyi cennikowej omijać Drohobycz aż do odwołania.

tle patologicznem przepełniającą sytuacye poszczególnych scen, aż do wywołania wrażeń obłędu. Sztuka zatem jest przesycona, staje się monotonna i ciężka, dyalogi nużą. Nastrój końcowej sceny z pożarem jest wprost przeciągnięty i dlatego efekt jego słabnie. „Pelikan" jako dzieło sztuki dramatycznej nie sięga wyżyn „Ojca", „Panny Julii" czy nawet „Tańca śmierci".

Impreza gości warszawskich, spotkała się z naturalnem zainteresowaniem ogółu ze względu na wybitne siły, których dawno nie mieliśmy sposobności oglądać. Artystyczna czwórka pp. Wysocka, Solska, Snay i Kwiatkowski w harmonijnym zespole, którego wyrazem była jednolitość tonu bez cienia dysonansu, odegrali ponury dramat strindbergowski z zachowaniem całego jego realizmu i wizyjności, z klasyczną techniką przy uwzględnieniu jego subtelnej nowoczesności. Sztukę tę można było grać jako teatr okropności — i byłaby niesmaczna, lecz do tego nie dopuścił wytrawny zmysł artystyczny grających. P. Wysocka, może najwybitniejsza tragiczka w Polsce, miała najszersze pole do zaprodukowania świetnego swego talentu.

Podziwiać trzeba mechanikę jej ruchów, klasyczną oszczędność jej ekspresyi, maskowo-upiorny charakter jej rysów. Ta naturalność i prostota, która koturny odrzuciła do dawno zużytych rekwizytów teatralnych, — jakże głęboko podkreślająca bezświadomy demonizm bohaterki — miała porywającą prawdę. Odczuwało się, że jest coś z lunatyczki w tej kobiecie, która nie zdaje sobie z niczego sprawy i uzewnętrznia hieratycznymi niemal ruchami całą nieskomplikowaną, a tak głęboką w przepastnej swej zbrodniczości duszę kobiety - upiora. Na grze Wysockiej artyści ujrzeć mogą i zrozumieć, na czem polega wielkość i piękno roli tragicznej i jak ona jest prosto linijnie spokojna i równocześnie wzbudzająca grozę. Tragiczny typ roli p. Solskiej podobnemi opanował właściwościami. Maska zakamienielego cierpienia, głuchy, na pół szeptany, jakby z pod złomów życia wychodzący głos, aparycya, ujawniająca piętno ponurego losu, bezsiły i bierności wobec nieodmienności przeznaczenia — wrzynały całą postać nieodparcie w pamięć. Głos Solskiej ma zwłaszcza ten dźwięk specyalny, którego się nasłuchać nie można. Każda zgłoska ma w nim swoje życie, ma stalowe akcenty barwy, w potrzebie przechodzące w timbre złoty, jasno świecący.

Z całem zrozumieniem charakteru swych ról i tonu sytuacyi uzupełniali grę pp. Snay i Kwiatkowski. P. Snay jako człowiek słaby fizycznie i duchowo, o chorobliwym podkładzie histeryi, przeczulony cierpieniem życia i przygnębiony niem aż do rozpaczliwej depresyi, był znakomitym kontrastem brutalnego, zuchwałego egoisty Aksela, kreowanego przez p. Kwiatkowskiego. Oba typy porywająco wierne, ujęte zdecydowanemi, pewnemi liniami, wybijały się równorzędnie z rolami kobiecemi na pierwszy plan.

Całość nosiła znamię dobrze przemyślanej reżyseryi i opracowania. Szkoda, że kwartet warszawski dla pierwszego popisu we Lwowie nie wybrał sztuki, któraby nie działając tak silnie na nerwy, pozwalała w pełni ocenić szlachetną grę.

Techniczna strona, zwłaszcza pożar w końcowej scenie, pozostawiała wiele do życzenia.

Artur Cwikowski.

Z wydawnictw.

ROCZNIK POLSKI. Z końcem **b. m.** wyjdzie nakładem Książnicy Polskiej Tow. nauczycieli szkół wyższych drugie wydanie **„Rocznika Polski"**. Pierwsze wydanie tego Rocznika okazało się w roku 1917, przedewszystkiem dla poinformowania zagranicy o całokształcie tych spraw i kwestyi na ziemiach polskich, które można było ująć w tablice statystyczne. Wydawnictwo to było też w czasie Kongresu Wersalskiego obok Atlasu Romera jedyną niemal naukową syntetyczną informacyą o ziemiach polskich. Pierwsze wydanie zostało opracowane przez pp. Romera i Weinfelda. Wydanie drugie doprowadzone do ostatniego czasu i uwzględniające już nowe nasze granice przygotował p. Weinfeld. Wydawnictwo to ukaże się w trzech językach.

Katastrofa kolejowa koło Lourd.

Dnia 1 b. m. jechały 2 pociągi pątników do znanego miejsca w południowej Francyi.

Pociągi jechały w odstępie 20 minutowym. Za stacyą Mirande na znacznem wzniesieniu lokomotywa w pierwszym pociągu przestała funkcyonować i pociąg począł się szybko staczać w tył i runął na jadący za nim pociąg. Tylne wagony napełnione pątnikami uległy zupełnemu zniszczeniu.

Wśród rozbitych na miazgę ścian wagonów wydobyto 27 trupów i 500 osób rannych.

Wypadek ten wywołał w całej Francyi wstrząsające wrażenie.

Zastępca naczelnego redakt. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska 19, tel. nr. 874.